Nr. 147. Warszawa, Poniedziałek dnia 19 Czerwca (1 Lipca) 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

I ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop 3.

Wschód słońca o g. 8 m. 44.
Zachód słońca o g. 8 m. 2ł.

Długość dnia g. 16 m. 88
Ubyło dnia g. — m. 8

Poniedziałek 1 Lipca

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9 r. do 7 w., w Niedziele i Święta od 10 r. do 1 po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Poniedz.	Teodoryka Kap.
Wtorek	Nawiedzenie NMP.
Środa	Anatoliusza B. W
Czwartek	Józefa Kalasantego
Piątek	Cyryla i Metodego
Sobota	Dominiki Panny
Niedz.	Jana z Dukli

Od Redakcyi.

Przypominamy, że **„Dziennik Dla Wszystkich"** w przyszłym kwartale r. b. wychodzić będzie pod tą samą co dotychczas redakcyą i na dotychczasowych warunkach.

Przedpłata wynosi:

W Warszawie:

rocznie . .	rs. 4 kop.	20
półrocznie .	rs. 2 kop.	10
kwartalnie .	„ 1 „	05
miesięcznie .	„ — „	35

Za odnoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 5 kop.

Na prowincyi i w Cesarstwie:

rocznie . .	rs. 7 kop.	20
półrocznie .	„ 3 „	60
kwartalnie .	„ 1 „	80

wraz z opakowaniem i przesyłką pocztową.

Dla uniknienia zwłoki w otrzymywaniu gazety, upraszamy o wczesne nadsyłanie prenumeraty, najlepiej bezpośrednio pod adresem redakcyi: ul. Mazowiecka nr. 11 w Warszawie.

Od Administracyi.

Encyklopedyi Powszechnej kieszonkowej wraz ze słownikiem wyrazów obcych w języku polskim używanych, wyszedł zeszyt XV (Pamiętniki-Pocisz) z XXXIV, XXXV, XXXVI i XXXVII tablicami rysunkowemi do tekstu. Zeszyt ten pp. prenumeratorowie miejscowi mogą odbierać w kantorze redakcyi, pp. prenumeratorom zamiejscowym jest już pocztą rozsyłanym.

Wiadomości Kościelne.

Jutro z powodu uroczystości Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny, odbędą się odpustowe nabożeństwa w kościołach:

Panny Maryi na Nowem Mieście i Opieki św. Józefa (panien Wizytek).

W pierwszym z tych kościołów, odpust ten odbywać się będzie przez cały tydzień.

Jutro o 10-ej rano, w kościele Pofranciszkańskim przy ulicy Zakroczymskiej, przed ołtarzem św. Antoniego, odprawioną zostanie uroczysta wotywa z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i procesyą.

Z chwili bieżącej.

W Kruszewaczu obchodzona jest uroczyście przez Serbię 500-letnia rocznica bitwy na Kossowem Polu.

Uniesieniom serbskim nie przeszkadza ani protest, założony ze strony Turcyi przeciw obchodowi, ani też sarkania ze strony Austro-Węgier, które nie mogąc już zasiąść z serbami u wspólnego stołu, paraliżować chcą wszelką łączność między niemi a ich współziomkami w Bośnii i Hercogowinie, przyczem usiłują wmówić, że położenie tych odznacza się dobrobytem, gdy stan obecny w Serbii jest wielce opłakany.

O wiele szczerzej rozbrzmiewają ubolewania, jakie się odzywają w delegacyi węgierskiej nad utratą wpływu w Serbii, który uważają za bezpowrotnie przepadły.

Żal powiększają jeszcze bardziej wypowiadane marzenia o rozwianych projektach, jakąby to siłę otrzymało trójprzymierze przez pozyskanie do swego obozu Serbii i Rumunii, jaki to mur mianoby w nich przeciw atakom nieprzyjacielskim.

A teraz nadzieje zniweczone, projekty stracone i to na zawsze, jak sami węgrzy twierdzą.

Rzecz godna uwagi, że wobec utraty wpływów w Serbii i Rumunii, poruszył ktoś w delegacyach myśl, ażeby rząd austro-węgierski zajął się bliżej Bulgaryą.

We Francyi zaczyna się już przedwstępna akcya wyborcza na deputowanych do przyszłej izby. Partya monarchiczna wydała już manifest, wzywając francuzów do jednomyślności w głosowaniu — a jednocześnie wskazując wszelkie złe strony formy rządów republikańskich.

O obaleniu rzeczpospolitej na rzecz monarchii nie ma wprawdzie mowy w odezwie, wyrażone jest tylko żądanie przejrzenia konstytucyi, ale z całości wieje duch potępiający dla systemu republikańskiego.

Manifest ten podajemy w rubryce „Kroniki politycznej".

Według obiegających pogłosek, wybory deputowanych do izby zostaną przyspieszone i odbędą się w sierpniu. Oprócz monarchistów czynni są wielce w agitacyi przedwyborczej i bonapartyści, którzy posiadają również dobrze zorganizowaną akcyę i duże środki materyalne.

Obiecują oni sobie zwycięztwo i nawet pozwalają się niem chełpić zawczasu. Republikanie jednak nie tracą nadziei, utrzymując, że nawet nie potrzebują się uciekać do sztucznych podniecań, gdyż bez tych środków opinia publiczna, ogół, wypowie się po ich stronie.

Republikanie wiele przypisują wpły-

Z Francyi do Niemiec

w roku 1870.

OPOWIADANIE

JENERAŁA AMBERT.

—o—

Dnia 11 października 1870 r. Gustaw Fautras, nauczyciel wiejski w Bricy, dowiedział się, że przyszli do wsi prusacy; pomimo to udał się do szkoły.

Przed drzwiami zastał pięćdziesięciu huzarów, którzy mu wejść nie pozwolili; nauczyciel schronił się do domu sąsiedniego i ujrzał dwóch huzarów wlokących za włosy jakiegoś nieszczęśliwego robotnika.

Jednocześnie prawie, jeźdzcy stojący dotychczas przed szkołą rozbiegli się po wiosce, przetrząsając wszystkie domy z nadzwyczajną skrupulatnością: żołnierze otwierali sprzęty, łamali je, łżyli i bili mieszkańców.

Zapewne szukali broni.

Nauczyciel został zbity.

Nie darowano i dzieciom, które łkając, kryły się po kątach.

Nauczyciel zdołał wyjść z domu i ujrzał na ulicy gromady mężczyzn, ubranych jak do roboty; prowadzonych przez huzarów pruskich; jeden z żołnierzy zwrócił się do niego i rzekł po francuzku:

— *Venez.*

Wszyscy mężczyźni aresztowani, zostali zamknięci w jednej izbie, na końcu wsi; starców, chorych, wreszcie dzieci, niemcy kolbami tam spędzali.

Wielu z nich, nie miało już wrócić do domu.

Rozległy się wystrzały.

To owego nieszczęśliwego robotnika, wleczonego za włosy, rozstrzelali; nazywał się Blondin, był mularzem.

Dostał pięć kul w głowę.

Gdy znaczna ilość wojsk niemieckich przeszła, wyprowadzono tych czterdziestu mieszkańców i ustawiono ich w dwa szeregi. Policzono ich, poczem huzary oddali jeńców piechurom heskim, którzy ich popędzili ku Orleanowi. Kobiety krzyczały i lamentowały, widząc oddalających się ojców, synów, braci, bitych przez prusaków. Jedni z nich, schwytani przy robocie, mieli na sobie tylko bluzy, inni proste kaftany, wielu było z gołemi głowami, w sabotach, a żaden nie miał ani kawałka odzienia na odmianę. Kobiety, lubo odpychane przez niemców, szły za nimi, a tymczasem po domach słychać było radosne wrzaski żołnierstwa. Rabusie bawili się wesoło!

P. Fautras i jego towarzysze, łżeni po grubijańsku przez heskich żołnierzy, słyszeli od nich ciągle, że zostaną wszyscy rozstrzelani. Oburzony temi okrucieństwami nauczyciel zapytał się oficera, za co został uwięziony, dodając, że jest profesorem (*maitre d'école*).

— A! to ty jesteś *maitre* (pan)! No, kiedy tak, to pierwszy zostaniesz osmagany rózgami a potem umrzesz wraz z towarzyszami od kartaczów z waszych własnych armat; ja cię nauczę jak masz rządzić swoją gminą.

— Ja rządzę tylko moimi uczniami, mój panie—odrzekł nauczyciel.

Po drodze widzieli jeńcy wieś Barres bombardowaną, nieco dalej byli świadkami bitwy trwającej kilka godzin.

Na folwarku Bois Girard, było pięciuset żołnierzy francuzkich wziętych w niewolę, a z nimi ze dwadzieścia osób cywilnych, zabranych w wioskach okolicznych. Żaden z tych wieśniaków nie był wzięty z bronią w ręku i żaden nie wiedział za co go aresztowano.

Nadszedł wieczór i p. Fautras wraz z towarzyszami zatrzymał się w folwarku Bois-Girard. Dnia 11 października stał się następujący fakt, zgrozą przejmujący, opowiadziany przez nauczyciela. Przyprowadzono na folwark dwóch właścicieli winnic, mocno skrępowanych powrozami. Byli to Fryderyk Rouilly i Józef Rousseau, jeden w wieku lat trzydziestu dwóch, drugi czterdziestu pięciu. Prusaay kazali im uklęknąć, nie zdjąwszy z nich postronków; o kilka kroków czterech żołnierzy niemieckich nabijało broń, podczas gdy ich ofiary krzyczały i zanosiły od płaczu, świadcząc się Bogiem, że są niewinni. Starszy rzekł: Umieram niewinny! młodszy szepnął: Bądźcie zdrowi przyjaciele! Zagrzmiały cztery wystrzały. Jeden zginął odrazu, drugi się jeszcze rzucał; prusak dobił go, strzeliwszy mu w głowę...

Siedmiuset francuzów było świadkami tej egzekucyi, której żaden sąd nie poprzedził. Nie koniec na tem; gdy dwaj nieszczęśliwi przestali już dawać znaki życia, jakiś oficer pruski, zwracając się do jeńców francuzkich, rzekł:

— Tak zginą wszyscy ci, co strzelać będą do wojsk naszych; żołnierze będą szanowani, nic im się złego nie stanie; krzyczcie brawo i niech żyją Prusy!

Jakiś żołnierz ranny w ramię i cały okrwawiony, krzyczał silnym głosem, patrząc na niemców: „Podli jesteście!

wu odbywaniu się obecnej wystawy międzynarodowej, która znaczeniu rzeczpospolitej dodaje wiele uroku w oczach ich poddanych.

Za kilka tygodni już przekonać się będziemy mogli, czyje nadzieje te—są usprawiedliwione.

W Metz odbyły się wybory na miejsce deputowanego po słynnym Antoine, który tyle krwi zepsuł Niemcom. Wybrany został niejaki Lannique, który mógł był budzić nadzieje jako lotaryńczyk rodowity. Okazało się jednak, że ma on duch dość zniemczony — a mowa, którą wypowiedział, była zupełnie blada i zimna. Nie utrzyma on tradycyi Antoine, nad którego stratą opozycya tak ubolewa.

Kronika polityczna.

Francya. Monarchiści ogłosili następujący manifest. „Wyborcy! Potępionem zostało stronnictwo, które 12 lat trzyma rząd w swych rękach. Potępioną jest większość republikańska, która w ciągu trzech okresów prawodawczych nadużywała władzy pod różnemi nazwami. Potępioną została izba, która cierpiała tyle skandali, pokrywała tyle nadużyć, służyła tylu zbrodniczym namiętnościom. Potępiona jest idea rewolucyjna, która wygnała pobożnych z ich siedzib, władzę z ich urzędów, religię ze szkoły i szpitali, książąt z armii. Napróżno usiłuje ta gasnąca forma rządu bronić się przeciwko powszechnemu głosowaniu, wypędza wybranych i oddaje ich pod sądy wyjątkowe, którym dyktuje wyroki obawa i nienawiść.

Wybije godzina, w której zawiedziony w swem zaufaniu kraj z bólem odczuje rany, zadane swemu honorowi i pomyślności przez tych, których słowa i obietnice wyprowadziły go w pole. Tak nierozumnie przedsięwzięta awantura tonkińska, podczas której dzień każdy zaznaczał się stratami, deficyt, powiększający się od 10 lat corocznie o 600 mil., pożyczka 3-ch miliardów, zaciągnięta w najtrudniejszych warunkach, niemoralny handel orderami, posadami i dochodami państwa, który spowodował upadek prezydenta rzeczypospolitej, codzienne szpiegostwa i denuncyacye urzędników i obywateli, istniejące jako praktyka rządowa, —wszystkie te fakty otworzyły krajowi oczy i rozwiały głęboko zakorzenione złudzenia. Wyborcy! Bez względu na wspomnienia i skłonności, jakie macie, bez względu na to, czy jesteście sługami domów królewskich i cesarskich, czy szczerymi republikanami, którzy szukają w republice wolnego i honorowego rządu, bez względu na przekonania swoje, zespólcie się jako mężowie serca i honoru w imieniu Francyi i utwórzcie dziś nowę armię, która jutro znać będzie jedno stronnictwo, stronnictwo Francyi, — a zwycięztwo wasze będzie pewne. Wyślijcie do przyszłej izby silną większość ludzi uczciwych, którzy pochwycą w swe dłonie władzę i nie będą się kierowali żadnemi innemi względami, tylko interesami ojczyzny, a kraj zwolniony będzie z pod ucisku parlamentu, który go zniesławia, tyranizuje i niszczy. Bezwładna konstytucya, którą się rządzimy, powinna być przejrzaną, niepotrzebne i bezowocne rozprawy powinny być zaniechane, wola ludu, której władzy poddaje się świat cały, musi znowu wrócić do swych praw, aby skorzystać z tego w uroczystym dniu, gdy uspokojony kraj, mając pełną samowiedzę, rozstrzygać będzie o swych losach. W ten sposób dacie Francyi na wewnątrz i na zewnątrz najlepszą rękojmię pokoju, zamkniecie okres niezgody i w miejsce bezcelowej pracy rozkładu, zbudujecie wielkie dzieło politycznego rozkwitu, które zapewni krajowi poważanie i szacunek, do jakich słuszne rości prawa. Wyborcy! Godzina wolności zbliża się. Będzie ona ceną naszej zgody! Idźmy więc ręka w rękę do walki z okrzykiem: „Niech żyje Francya."

Anglia. „Standard" pisze:

„W zwyczajnych czasach i w warunkach nie wymagających szybkiego działania, natychmiastowych postanowień, gabinet wiedeński okazuje zwykle takt i rozum stanu, którego każdy inny rząd mógłby mu pozazdrościć. Ale w chwilach niebezpieczeństwa, nie zawsze umiano w Wiedniu stanąć na wysokości zadania. Zbyt długo tam czekają, zapóźno działają. Zakorzeniony zwyczaj radzenia sobie za pomocą kompromisów, mąci pogląd austryackich mężów stanu w kwestyach jasno występujących. Mozolna praca około pojednania niemców z węgrami, węgrów z czechami, polaków z rusinami, wymaga ogromnej cierpliwości i zawsze bacznej czujności; na tych też warunkach austryackim mężom stanu nie zbywa, a zabiegi ich w tym kierunku nigdy tak pomyślnym nie były uwieńczone skutkiem, jak w ciągu ostatnich lat kilku. Ale sprawa z silnym, w wyborze środków niewybrednym przeciwnikiem zagranicznym, wymaga innych zdolności i innej akcyi. Tysiączne pomysły, za pomocą których Tisza i Kalnoky, usiłują utrzymać w dobrym humorze parlamenty z tej i tamtej strony Litawy, nie wiele tu pomogą. W latach 1859 i 1866 wtedy dopiero zdobyto się na stanowcze postanowienia, gdy już było zapóźno. Obawiamy się, że w najnowszych czasach zanosi się na coś podobnego. Utrzymują, że Austrya musi być cierpliwą, dla tego, że Niemcy chcą, ażeby była cierpliwą, ale peszteńscy i wiedeńscy mężowie stanu powinniby zwrócić w Berlinie uwagę, że decyzya w kwestyach, dla monarchii tak ważnych, nie powinna zależyć wyłącznie od Niemiec. Rzeczą jest Austryi dokładnie nad tem zastanowić się, czy bez prowokacyi wojny, przedsięwzięto wszystkie środki ostrożności

Włochy. W Turynie odbywa się obchód uroczysty pamiątki bitew pod Saint-Martin i Solferino. Liczne stowarzyszenia wojskowe i wszystkie miasta włoskie są tu reprezentowane. Deputowany Villa w mowie inauguracyjnej skreślił obraz owych bojów, w których francuzi byli włochów sprzymierzeńcami i błogosławił owe czasy, gdy nic dwóch tych narodów nie dzieliło; gdy serca włochów pełne były wdzięczności dla Francyi.

— „Pragnąłbym — zawołał — iżby wspomnienie tej sławnej epoki, mogło się w sercu obu narodów przebudzić; iżby ono ich swary obecne uciszyło i połączyło je na nowo dla obustronnej pomyślności i tryumfu pokoju."

Oklaskiwano mówcę i okrzyki „Vivat Francya" rozległy się.

Hiszpania. Na posiedzeniu Izby deputowanych, jeden z członków stronnictwa republikańskiego, wniósł, ażeby siły zbrojne Hiszpanii oznaczone zostały stale w cyfrze 60 tysięcy ludzi. Minister wojny sprzeciwił się temu wnioskowi, oświadczając, że Hiszpania licznej potrzebuje armii, choć jest pilną tylko obserwatorką wypadków i z nikim zwady nie szuka. Wniosek wspomniany upadł 209 głosami przeciw 49.

Mowa Kalnokyego.

Poniżej przytaczamy w całości wspominaną już nieraz w „Dzienniku" mowę hr. Kalnoky'ego.

„Spodziewać się nie należy szczególnych odkryć lub podania nieznanych faktów. Stan rzeczy, jakim go przedstawiają organy publicystyczne i jaki sobie wyrobiła opinia publiczna, zgadza się w ogólnych zarysach z prawdą. Obowiązkiem zaś jest dać wyjaśnienia, a jak się spodziewać można, uspokoić co do takich zapatrywań, które tworzą się pod wpływem chwilowego usposobienia, jak np. teraz, gdy pesymistyczne zapatrywania — niewątpliwie zapanowały nad opinią publiczną. Jak w roku ubiegłym, tak i dzisiaj podnoszono, iż ogólna sytuacya polityczna nie zmieniła się i że niepewność trwa dalej. W tym roku przypisują tym samym słowom bardziej niepokojące wrażenie, aniżeli w roku zeszłym. My uważamy dzisiaj pokój za stanowczo niezagrożony, lubo nie możemy zataić tego, iż sytuacya jest chwiejną, oraz iż może się ona zmienić na lepsze, a może i na gorsze.

Najwięcej omawianemi wypadkami ostatnich czasów są zmiany, jakie z powodów wewnętrznych zaszły na granicy południowo-wschodniej, a do których przesadzone przywiązają znaczenie. Co się tyczy stosunków w Rumunii, to rozpowszechniono zapatrywanie, jakoby tam nastąpił zupełny, nam nieprzyjazny, zwrot polityczny. W rzeczywistości zaś upadło tylko ministeryum, które przez dziesiątek lat dzierżyło w swem ręku władzę i z którem utrzymywaliśmy przyjazne stosunki. Ponieważ nowi ministrowie względem ustępującego rządu zajmowali w swoim czasie namiętnie wrogie stanowisko, przeto przypuszczano, iż muszą oni stanąć na nieprzyjaznem stanowisku i względem Austro-Węgier.

Przypuszczenie to jest fałszywe. W równej mierze, jak nie można uważać gabinetu Bratiana za austrofilski, tak też nie można bezwzględnie uważać gabinetu Laskara Catargiu za rusofilski. Interesem Rumunii było co innego. W sprawach niektórych przecie nie mniejszych doznaliśmy trudno-

---

Niech żyje Francya! Niech zginą Prusy! Tak trzeba wołać! Ach dajcie mi karabin, niech choć jednego jeszcze ubiję zanim umrę!"

Tymczasem żołnierze pruscy udali się na folwark, śpiewając swoję pieśń narodową: „Die Wacht am Rhein".

Niemcy lubią muzykę i p. Fautras opowiada, ze jakiś młody oficer zbliżył się do niego i zaśpiewał mu:

En avant, marchons
Contre leurs canons.

Następnie nieszczęśliwi jeńcy pomaszerowali ku Orleanowi.

„W pośrodku Ormens — opowiada nauczyciel — kazano nam przechodzić przez linie nieprzyjacielskie, pokrywające drogę.

Na każdym kroku narażeni byliśmy na szturchańce żołnierzy i na wszelkie pogróżki.

Ileż to razy, mój Boże! bawarczycy składali się do nas, udając, że będą strzelać.

Wyostrzone szable pruskie błyskały nam nad głowami. Obrzucano nas ziemniakami i kamieniami.

Jeńcy cywilni spali w Grand-Ormens na słomie, ale bez pożywienia. Nazajutrz każdy dostał po kilka orzechów na śniadanie.

Gdy jeńcy przechodzili przez Augerville, pewnego tamtejszego młodego człowieka, wziętego przed tygodniem z domu, dostrzegła żona. Poskoczyła ku niemu z pięknem dziecięciem na ręku. Ta młoda kobieta przedarła się przez podwójny szereg prusaków i rzuciła się na swego męża krzycząc: „Ludwiku! Ludwiku! ucałuj dziecko swoje... oni cię nie zabiorą... ja cię obronię od nich... ty mię nieopuścisz... zostań ze mną albo ja pójdę za tobą."

Na krótką chwilę ujrzano ich w wzajemnem objęciu, zalewających się łzami i okrywających pocałunkami dziecko, które także płakało.

Prusacy wyrwali brutalnie tę kobietę z objęć męża i wyrzucili ją po za szeregi.

Ona szła dalej za kolumną jeńców, biegnąc i krzycząc; o jakie dwieście lub trzysta metrów dalej rzuciła się znów na prusaków, przebiła się przez ich szeregi i połączyła się z mężem. Ale wtedy jeden z kawalerzystów, rozwścieczony wziął szablę do ręki i pochwyciwszy kobietę za włosy uderzył ją...

Mąż rzucił się, a wzrok jego wyrażał groźbę i pogardę.

Rozdzielony z żoną, krzyknął na nią: „Pozostań tutaj; ja wrócę niebawem!"

Tegoż samego wieczoru, w Etampes, zdołał uciec.

Jeńcy cywilni doznawali bez porównania gorszego obejścia niż żołnierze.

Pewien właściciel winnicy z Ingré, pochwycony we własnem mieszkaniu za to, że ułatwił ucieczkę pewnemu żołnierzowi francuzkiemu, tak mocno to uczuł, że zwaryował.

Prusacy nie uwolnili go mimo tego; nieszczęśliwy wychodził z szeregu i gadał rozmaite rzeczy bez sensu; napędzano go napowrót kolbami i ostrzem bagnetów.

Przed wyruszeniem z Etampes, więźniów cywilnych odwiedzili ksiądz i dwóch lekarzy.

Lekarze zakwalifikowali do szpitala kilku z najstarszych i najbardziej poturbowanych.

Dnia 15 października jeńcy przechodzili przez la Brie.

Na skraju lasu, przy wiejskiej bramie, zamykającej wejście do zaniedbanej alei, przechadzało się młode dziewczę z dwojgiem dzieci blondynków. Na nieznaczne galanterye prusaków, podniosła głowę, ukazując im czoło surowe i przesyłając wzrok pełen nienawiści, w którym wypisana była duma rzymianki; potem spojrzała na francuzów przez los zdradzonych.

Ze smutkiem, wilgotnem okiem ścigała jeńców.

Jeden z młodszych zawołał ku niej: „Adieu!"

„Nie adieu—odrzekła—ale au revoir! (do widzenia!)"

Niewinna i pełna ufności postać dziewczęcia, słowa które powiedziała, natchnęły jeńców otuchą.

Kilku z nich, uszedłszy kilka kroków, obejrzało się; dziewica stała w tem samem miejscu zamyślona, smutna, współczująca z dolą ziomków.

Gdy jeńcy już mieli zniknąć na zakręcie lasu, skinęła im jeszcze chustką zwilżoną łzami, poczem zniknęła wśród drzew.

Bądź błogosławioną dziewico za tę ulgę, którąś sprawiła biednym niewolnikom!

Na noc zatrzymano się w Gretz.

Cywilni zostali odłączeni od żołnierzy.

Nazajutrz wszyscy ruszyli dalej.

Jeńcy skarżyli się ciągle, modlili i przeklinali; niemcy grozili i naigrawali się okrutnie.

Wielu żołnierzy pruskich dawało panu Fautras czytać na pasach swoich napis niemiecki: „Rache von 1806" (zemsta za rok 1806).

Zimno było dokuczliwe, deszcze padały prawie ciągle.

Liczba chorych zwiększała się co-

ści z gabinetami Bratiana i Rosetti-Carpa, aniżeli to będzie z obecnym gabinetem, który żadnego nie dał nam powodu do uskarżania się na wrogie jego usposobienie. Przypuszczenie, iż zmiana ministeryum w Rumunii oznacza zwrot ku wrogiej względem nas polityce, byłoby przedwczesnem. Mam najzupełniejszą ufność, iż Rumunia zbyt jest dumną na swoję narodowość i wywalczoną niepodległość, aby się ich tak łatwo i bez powodu zrzec chciała.

To samo, chociaż w inny nieco sposób, mógłbym też powiedzieć o Serbii.

Południowo-słowiańskie państwa bywają osądzane bez względu na niektóre szczególne ich właściwości. Należałoby młodym tym państwom pozostawić pewien obszar działalności, w obrębie którego mogłyby się poruszać, szukać równowagi, a ewentualnie odnaleźć to, co utraciły. W Serbii przez abdykacyę króla znikła tam panująca do owej chwili powaga, tudzież we wszystkich sferach zaszła zmiana stronnictw, a gwałtowne wzburzenie latami całemi powstrzymywanych namiętności, łatwo daje się zrozumieć.

Wniosek taki, iż serbowie pozostaną w takiem wzburzeniu i że niektóre fantastyczne idee i marzenia, które teraz pojawiają się na powierzchni, starać się będą urzeczywistnić lub że będą mieli po temu siłę, jest niewczesnym i niewłaściwym. Musimy ze spokojem silnych, właściwym wielkiemu mocarstwu, wiernie trzymać się zasady nie mięszania się w wewnętrzne sprawy i zachować nasze dotychczasowe stanowisko w obec państw bałkańskich, tudzież okazywać tym narodom nietylko chwilową przyjaźń, lecz także życzliwie i pobłażliwie zapatrywać się na ich stosunki dopóty, dopóki nie przekonamy się o ich wrogich względem nas zamiarach. Dopiero, gdy pomimo naszej życzliwości nie będziemy mieli więcej gwarancyj, których żądać musimy, wówczas będziemy wiedzieli, co czynić wypada, aby interesy nasze w każdym razie mieć na oku i ich bronić. Z tego wychodząc założenia, zapewnienia regentów serbskich doznały z naszej strony najżyczliwszego przyjęcia, lubo musi się dopiero okazać, czy regenci zachowają swą powagę i czy interesem ich będzie pokojowy rozwój Serbii. Polecałbym jednak spokojne i pobłażliwe ocenianie tamtejszych wypadków. Serbia nie posiada dostatecznej siły do celów zaczepnych, a sąsiedzi państwa serbskiego bynajmniej nie mają zamiaru popierać takowych; nie rozumiem przeto, czem Serbia chce prowadzić szaloną politykę. Gdyby próbowano założyć tam ognisko dla rewolucyjnych względem nas agitacyj, byłoby obowiązkiem naszym bronić się przeciw temu.

Do dziś dnia nie zrzekłem się jeszcze nadziei, iż rząd Serbski i regencya utrzymają się w tych granicach, które nam umożebnią ciągłe stwierdzanie sąsiedzkiego przyjaznego usposobienia.

Powodu do niepewności sytuacyi należy atoli szukać gdzieindziej; początek skrytego złego możnaby znaleźć w tem, iż w niektórych narodach wzrosło z czasem pewne niezadowolenie z powodu stanu prawnego w Europie. W tem leży niebezpieczeństwo, iż urojone żale wmawiane bywają narodom przez systematyczne podjudzanie ich, przez co one pozostają wciąż w stanie namiętnym, gorączkowym; pokojowe zamiary wszystkich monarchów jednak i silna wola niezłamania pokoju są niewątpliwe. Nawet o rządach mogę to samo powiedzieć, a to dla tego już, iż nikt nie chce brać na siebie odpowiedzialności za złamanie pokoju i wynikające ztąd konsekwencye. Że monarchia austro-węgierska nie ma żadnych zamiarów wojennych, oraz, iż nie chce naruszyć istniejącego porządku prawnego, z którego jest zadowoloną, tudzież, iż nie dąży bynajmniej do rozszerzenia swych posiadłości w jakimbądź kierunku, temu nikt nie zaprzeczy. W żadnym przeto razie nie może spaść odpowiedzialność na Austro-Węgry, jeżeli pokój miałby być zagrożony. Co możemy uczynić, aby utrzymać pokój, to z pewnością uczynimy w całej zgodności z naszymi sprzymierzeńcami.

Najzupełniej świadomy jestem odpowiedzialności, spoczywającej na mnie jako na stróżu pokoju i stróżu mocarstwowego stanowiska monarchii.

Powinniśmy zachować cały spokój, właściwy nam jako mocarstwu i utrzymać się na pomyślnem stanowisku, jakie zajmujemy. W tej naszej polityce pokojowej posiadamy sprzymierzeńców, do których mamy zupełne zaufanie. Nasz stosunek z państwem niemieckiem jest tak ciepły i przez ciąg lat swego istnienia tak trwale się wzmocnił, iż nie ulega żadnej wątpliwości, że nie potrzebuję udzielać dalszych w tej mierze zapewnień. Zresztą wkrótce daną będzie sposobność stwierdzenia na nowo przez spotkanie obu monarchów ich przymierza przyjaźni.

Co się tyczy stosunku z Włochami, to państwo to najzupełniej przyłącza się do stosunku przymierza z Niemcami. Między nami a państwem włoskiem niema wprawdzie długoletnich, dziejowych stosunków, jakie nas łączą z państwem niemieckiem

Jedno stronnictwo nieprzyjazne podnieca przeciwieństwa z dawnych czasów celem zakłócenia stosunku. Mimo to atoli jestem przekonany, iż to nieprzyjazne podburzanie z czasem straci swój wpływ i jestem pewny, iż w państwie włoskiem mamy równie pewnego sprzymierzeńca, jakiego Włochy w nas posiadają.

Nasza polityka wschodnia jest tak prawidłową i bezinteresowną, iż w bronieniu tejże polityki i porządku prawnego nie pozostaniemy bez poparcia równie usposobionych mocarstw. W ogóle niema państwa, z którem nie mielibyśmy przyjaznych i zupełnie normalnych stosunków, a zatem i z Rosyą zostajemy w przyjaznych stosunkach."

Z miasta i kraju.

* Przyjazd JE ks. biskup Kossowski przyjechał z Płocka do Warszawy i zatrzymał się w pałacu arcybiskupim.

* „Fryne" obraz Siemiradzkiego, pozostanie na wystawie Towarzystwa zachęty sztuk pięknych do d. 10 b. m. włącznie.

* Z kanalizacyi. Komitet kanalizacyjny postanowił czemprędzej zbudować kanał burzowy w alei Jerozolimskiej, oraz zakupić trzecią machinę parową dla stacyi filtrów. Do robót kanalizacyjnych przyjęci zostali świeżo pp. Henryk Haegström, Władysław Cieraszkiewicz i Stefan Kosicki.

* Wycieczka. Alumni seminaryum warszawskiego wyruszyli wczoraj rano statkiem parowym na wycieczkę do Tarchomina. Przyjmował ich u siebie proboszcz miejscowy. Po obiedzie zwiedzano poblizkie okolice — a nad wieczorem powrócono do Warszawy.

* Do Częstochowy. W dniu 7 lipca t. j. w niedzielę, wyjdzie kompania pobożnych z kościoła św. Ducha (Popaulińskiego) do Częstochowy, na odpust Matki Bozkiej Skaplerznej, przypadającej w dniu 16 lipca. Wotywa i błogosławieństwo o godzinie 7 i pół z rana, kompania wyruszy o 9 rano.

* Wystawa pracy kobiet została już zamkniętą.

Według dokonanego tymczasowo obliczenia, wystawę zwiedziło ogółem 11,200 osób.

W dniu dzisiejszym salony wystawy opróżniać się zaczęły z okazów, które zabierane są co rychło przez wystawczynie.

Patenty i dyplomy dla nagrodzonych wydawane już są od soboty.

* Na ogólnem rocznem zebraniu akcyonaryuszów kolei warszawsko-terespolskiej w zeszły piątek, postanowiono kasę emerytalną zamienić na oszczędnościowo-zapomogową. W miejsce chorego p. Stanisława Kronenberga, powołano na członka rady zarządzającej p. Stefana Zielińskiego. Inni członkowie rady, oraz członkowie komisyi rewizyjnej zostali ponownie wybrani.

* Na Czystem. Ubiegłej soboty odbyła się w lasku na Czystem zabawa, na korzyść towarzystwa opieki nad biednemi matkami i ich dziećmi.

Zebrało się z górą 200 osób. Urozmaiceniem było przedstawienie teatralne oraz wyścigi na łodziach, urządzone przez „zulusów."

Amatorowie-aktorzy odegrali z powodzeniem dwie jednoaktówki: „Ciotkę na wydaniu" i „Teodolindę."

O zmroku oświetlono lasek lampionami chińskiemi a nadto spalono sporą ilość ogni bengalskich.

* Wycieczka subjektów. Kilkakrotnie zapowiadana i odkładana wycieczka członków towarzystwa subjektów handlowych i przemysłowych, odbyła się w ubiegłą sobotę i udała się dobrze.

Wedle z góry zapowiedzianego programu, wyruszono statkiem parowym „Krakus" o godzinie wpół do drugiej do Bielan, gdzie wkrótce wszyscy pe-

---

dziennie, ale chirurdzy pruscy byli bez litości.

W Coulomiers kilkunastu dezerterów i maroderów bawarskich i pruskich przyłączono do jeńców francuskich.

Umieszczono ich w szeregach cywilnych.

Niektórzy z nich byli bardzo smutni, inni zdawali się być obojętnymi na los, który ich oczekiwał.

Wszyscy ci żołnierze odesłani zostali do Moguncyi, gdzie mieli być stawieni przed sądem wojennym.

Przed samym Nogent-l'Artaud, jeden z jeńców cywilnych, p. Dezyderyusz Goneff-n, chciał zerwać jabłko z drzewa; dostał zato kolbą w głowę w najokropniejszy sposób i padł cały krwią oblany.

Inny starzec, p. Joules Pasqier, adjunkt mera w Bricy, tak został sponiewierany, że umarł niedaleko Szczecina, w listopadzie.

Ten nieszczęśliwy przebiegł sześćdziesiąt mil pod bagnetami pruskiemi, prawie nieubrany i niekarmiony.

W Nogent l'Artaud, napotkano kolej żelazną.

Jeńcy cywilni, bici pięściami, kopani nogami, tłuczeni kolbami, wpakowani zostali w liczbie czterdziestu ośmiu w wagon bydlęcy, pełen nieczystości. Nie było tam wcale siedzenia, a ludzie ściśnięci jedni przy drugich nie mogli nie tylko usiąść, ale najmniejszego zrobić poruszenia.

Dwaj żołnierze z landwery, umieszczeni przy drzwiach otwartych, pilnowali jeńców.

Niebawem ci dwaj ludzie zamknęli wagon na klucz i oddalili się.

Wskutek braku powietrza kilku ludzi omdlało, a towarzysze z trudnością ich podtrzymywali.

Nareszcie zrozpaczeni, kiedy się dusić już zaczęli, więźniowie powyrywali deski i zaczęli wołać napomoc. Pociąg zatrzymał się w Chalons.

Nieszczęśliwym pozwolono wysiąść i rozdano im trochę chleba i ryżu.

Jeńcy nie mogli się skarżyć na żołnierzy z landwery. Byli to ludzie spokojni, skończone typy marzycieli niemieckich, protestanci gorliwi; porwani od swoich zajęć i z pośród swoich rodzin, mocą prawa wojskowego, pełnili służbę z abnegacyą i bez szemrania, z biblią w ręku.

Dnia 20 października jeńcy przeszli granicę francuzką.

Od chwili gdy się znaleźli na ziemi niemieckiej, okrzyki wieśniaków witały pociąg którym jechali.

Aż do Moguncyi rozlegały się same okrzyki tryumfu.

Widać było na wszystkich twarzach zadziwienie zmięszane z radością. Jakoż, jeżeli p. Moltke liczył na zwycięztwo, to lud niemiecki, mimo swej dumy, nie bardzo wierzył w powodzenie.

Między Wormacyą a Moguncyą, pociąg zatrzymał się na kilka sekund.

Między jeńcami cywilnemi znajdował się Paweł Hallais, który uzyskał pozwolenie wysiąść na równinie. Nie mógł zdążyć z powrotem na czas i pociąg go odjechał. Sam, w kraju nieznanym, o dwadzieścia pięć mil od granicy, otoczony ludnością wrogą, której języka nie rozumiał, nieszczęśliwy ten nie doznał wcale radości ujrzawszy się wolnym; w godzinę później leżał w lesie otaczającym równinę.

Dwa miesiące ubiegło zanim skończył swoją podróż. Sypiał w lasach a żywił się ziemniakami znalezionemi w polu; gdy ziemniaków nie stało, Hallais jadł korzenie młodych drzew.

Obawiając się spotkania, unikał dróg i mieszkań ludzkich. Chcąc obejść drogi uczęszczane, darł się po górach, drapał się na skały, kalecząc sobie ręce i nogi.

Przez rzeki przeprawiał się tylko nocą. Po kilkunastu dniach takiego pochodu, kierując się za słońcem, które widział znikające na zachodzie, dotarł do granicy.

Nie wiedział, że jest we Francyi i nie śmiał się pokazywać, dopiero gdy zoczył na słupach i na ścianach napisy francuzkie. Odtąd nie krył się już przed wieśniakami. Gdy przybył do Bricy, rodzina nawet własna poznać go nie mogła, tak go przebyte cierpienia zmieniły.

Mówiono nieraz, że podczas wojny z Francyą Niemcy były prawie wyludnione, że brakowało rąk do uprawy roli, i że miasta cierpiały okrutnie z powodu upadku handlu.

P. Gustaw Fautras twierdzi wprost przeciwnie:

„Byłem zupełnie rozczarowany—mówi on — widząc z jakim zapałem idzie tam praca, jak doskonale umieją tam zastąpić nieobecnych.

„Straż nad jeńcami mieli najprzód żonierze hescy a potem bawarscy; bawarczycy byli srożsi od hesów.

„W Frankfurcie nareszcie obdarzono nas istotami najokrutniejszemi i najbardziej nieludzkiemi, jakie sobie wyobrażać można.

Temi istotami było pięciu pomerańczyków: czterech żołnierzy i podoficer.

(Dokończenie nastąpi).

dejmowani zostali nader gościnnie przez gospodarza p. Cichorskiego.

Natychmiast po przyjeździe do Bielan całe towarzystwo, złożone ze 120 osób, tak pań jak i panów, zasiadło do zastawionych już stołów i przy licznych serdecznych przemówieniach i toastach, przeciągnięto ucztę do godz. 5-ej po południu.

Z inicyatywy głównego gospodarza zabawy, rozpoczęły się tańce, które prowadził p. Stachlewski.

Po tańcach nastąpiła deklamacya p. Stefana Tomaszewskiego.

O godz. 9-ej wieczorem, przy świetle ogni bengalskich i huku rac, odtańczono dziarskiego mazura.

Po różnego rodzaju rozrywkach, towarzystwo posilało się ponownie, a o godz. 10 opuszczono Bielany, udając się w powrotną drogę do Warszawy.

* **Do Włocławku.** Dziewięciu wioślarzy wyruszyło ubiegłej soboty o godzinie 4-ej po południu do Włocławka, zkąd powrócić mają do Warszawy dziś wieczorem. Wyruszono na ośmiowiosłowej lekkiej łodzi „Wanda" pod sterem wytrawnego p. Siwonia.

W czasie ubiegłych dwóch dni świąt, wioślarze odbywali w licznem towarzystwie dalsze wycieczki a mianowicie: do Bielan, Wilanowa, Siekierek i innych okolic Powiśla.

* **Wycieczka lutnistów.** Czynni członkowie towarzystwa „Lutni" z okazyi dnia imienin dyrektora tej instytucyi, p. Piotra Maszyńskiego, odbyli w ubiegłą sobotę zbiorową wycieczkę na Saską Kępę, gdzie bawiono się świetnie przez godzin kilka.

O godz. 10-ej z rana wyjechano statkiem parowym z żeglugi p. Fajansa i przy dźwiękach orkiestry kadetów węgierskich pod batutą p. Dona-Wela, przybyto na miejsce wycieczki o godz. 10-ej i pół.

W kolonii „pod Kotwicą", gdzie dla lutnistów przygotowane było wykwintne śniadanie na 100 przeszło nakryć, spędzano czas nader mile i przyjemnie wśród śpiewów chóralnych i solowych oraz deklamacyi.

Około godz. 3-ej po południu powrócono do Warszawy, zachowując z wycieczki jak najmilsze wspomnienia.

* **Drukarze.** Ogólne posiedzenie doroczne członków zgromadzenia drukarzy, odbyło się ubiegłej soboty o godz. 4-ej po południu, w sali sesyonalnej magistratu i pod przewodnictwem delegowanego z ramienia magistratu p. Zakrzewskiego i starszego p. Pajewskiego.

Po zagajeniu posiedzenia przez skonstatowanie dostatecznej ilości członków obecnych, odczytano listę właścicieli drukarń, którzy zapisali się do stowarzyszenia. Były to mianowicie: pp. Juljan Henryk Rundo, Henryk Neuman, Adam Wiślicki, Henryk Rundo, Józef Jeżyński, Ksawery Rubiczewski, Piotr Zawiszewski i drukarnia „Dziennika Łódzkiego".

Do właściwych ksiąg cechowych wpisano w charakterze uczniów 63 chłopców, wypisano zaś na towarzyszy drukarskich 30, z liczby 43 kandydatów.

Na wniosek jednego z obecnych uchwalono przyznać 12 wdowom wsparcie na ogólną sumę 57 rs., nadto udzielono pięciu członkom 50 rs. i czterem biednym wdowom przyznano stałe miesięczne wsparcia po rs. 5, 3 i 2.

Do grona członków zapisano, według zapadłej uchwały, p. Edwarda Hela, drukarza ze Lwowa. Na wniosek pp. Krasuskiego i Saładyckiego, wykreślono z liczby członków komisyi rewizyjnej p. Emila Skowrońskiego.

Członek zgromadzenia i komisyi rewizyjnej p. Saładycki, opracował już i obiecał na przyszłem posiedzeniu przedstawić kwestyę, wyjaśniającą wskutek rękopisów nieczytelnych współpracowników pism i korekty nadzwyczajnej, od czego, według projektodawcy, zecerzy powinni być dodatkowo wynagradzani.

Posiedzenie zakończyło się o godzinie 6½ wieczorem.

* **Instytut gospodarstwa wiejskiego** i leśnictwa w Nowej Aleksandryi ukończyli w r. b. studenci: *na wydziale agronomicznym*: Stanisław Arciszewski, Józef Bańkowski, Olgierd Boguszewski, Stanisław Brzeziński, Marjan Chojnacki, Michał Iwański, Bolesław Batajewicz, Rajmund Ratomski, Jan Sawicki, Walenty Sagatowski, Djonizy Słomiński i Antoni Tyszkiewicz; *na wydziale leśnym*: Jan Cieszkowski, Antoni Dergiman, Stefan Falkowski, Mikołaj Kalinowski, Michał Kossowski, Mikołaj Lewszynowski, Branisław Sokołowski, Antoni Ziołkowski i Maryan Ziembicki.

* W szkole realnej warszawskiej ukończyli kursa: *matematyczny* na ulicy Kanonija: Włodzimierz Anaprejew, Leon Butkiewicz, Maryan Bucewicz, Władysław Ohramiński, Witold Iwanicki, Bronisław Kossakowski, Stefan Lasocki, Juljan Leszczyński, Antoni Lisowski, Aleksander Lubicki, Dymitr Łamański, Feliks Małkowski, Eligjusz Niewiadomski, Andrzej Praszkiewicz, Włodzimierz Rodkiewicz, Michał Siergiejew, Jan Warszałowicz i Aleksander Wileński; *na Zjeździe*: Piotr Berg, Cezary Brzostowicz, Nerbet Czarnecki, Ignacy Dargiewicz, Kazimierz Feist, Władysław Frankiewicz, Władysław Goebel, Stanisław Jurczyk, Janisław Jastrzębowski, Franciszek Karle, Stefan Knowiakowski, Aleksander Wolfowicz i Feliks Ziemiński; *z pensyonatu Górskiego złożyli egzamin*: Stanisław Berent, Henryk Dowiakowski, Adam Myszkowski, Antoni Plater, Władysław Sinołęcki, Stefan Smoleński i Zygmunt Strassburger; *z pensyonatu Pankiewicza*: Jan Herc, Jan Jasiński, Władysław Niemirowski, Natan Przeworski, Czesław Rodkiewicz, Kazimierz Wernic i Włodzimierz Wolski; *kursa handlowe*: Karol Bogdan, Mikołaj Bielawski, Edmund Diehl, Adam Fijalski, Józef Goldfeder, Bronisław Kuksz, Gustaw Ośniałowski, Kamil Płoński, Aleksander Puciata, Stanisław Smoleński, Stanisław Szulc, Ludwik Walcenzang i Antoni Wieniawski; *kurs dodatkowy*: Władysław Barzykowski, Stanisław Berent, Zygmunt Berson, Henryk Chrystowski, Jan Karczewski, Mikołaj Lubomirow, Jan Paweł Mianowski, Bronisław Rafalski, Teofil Szweder i Jerzy Szczepański.

* **Przeprowadzka.** Lubo Ś-to jańska zmiana lokali odbywa się dopiero pomiędzy 6-ym a 10-ym b. m., od dni paru na ulicach miasta zauważyć się daje znaczne ożywienie ruchu, spowodowane rozpoczętemi już przeprowadzkami.

Wcześniejsze niż zwykle przenosiny, odbywają się za zgodnem porozumieniem się stron obu, gdyż znaczna ilość rodzin, wyjeżdżających w tym roku na letnie mieszkania, pragnie przed opuszczeniem miasta, przenieść swe ruchomości do nowej siedziby.

Najwięcej wolnych mieszkań znajdujemy na ulicach drugorzędnych, jak na Lesznie, Karmelickiej, Nowolipiu, Nowolipkach, Dzikiej, Przejazd, Długiej i innych.

* **Przykry wypadek dla administracyi** p. Fajansa zdarzył się w dniu onegdajszym pod Nieszawą; gabara oto nr. 41, szczelnie naładowana zbożem, tak silnie uderzyła o podwodny kamień, że uległa znacznemu podziurawieniu. Liczna partya zaasekurowanego zboża zamokła z tego powodu i wiele straciła na swej wartości.

* **Zakład gimnastyczny p. Olszewskiego**, otwartym zostanie w dniu 10 b. m. przy ulicy Kaliksta nr. 12.

* **Z teatrzyków.** Od dwóch dni teatrzyki „Eldorado" i „Alhambra" dają nowości przygotowane przez autorów, po raz pierwszy próbujących sił swoich na polu komedyopisarstwa.

Pierwsza z tych sztuk „Czarne widma," Juljusza Borowicza obraz mieszczański w 4 aktach, ma za tło życie artystów pendzla i dłuta i przedstawia, w jaki sposób talent, rokujący świetne nadzieje, marnuje się pod wpływem „mecenasów sztuki" *de nomine*, a w rzeczywistości wyzyskiwaczów cudzej pracy, oraz kobiet lekkich, z których przeważnie rekrutują się modelki, a które w następstwie, pragnąc przywłaszczyć sobie inne prawa przy boku artysty, nie cofają się nawet przed brudną intrygą.

Sztuka kończy się pomyślnie, niegodziwcy bowiem zostają ukarani, a nagroda spotyka ludzi uczciwych.

Pod względem opracowania, najlepsze są dwa pierwsze akty, pisane z pewną znajomością sceny i ludzi, natomiast przy dwóch ostatnich aktach znać dorywczość i pośpiech w tworzeniu; należałoby usunąć cały akt trzeci, a czwarty lepiej opracować, a wówczas „Czarne widma" zyskałyby więcej na wartości.

Pomimo tych wad sztuka podobała się publiczności — i w ciągu dwóch dni teatrzyk „Eldorado" zapełniony był przez widzów, którzy nie szczędzili autorowi oklasków, przywołując go kilkakrotnie. Ztąd też dowiedzieliśmy się wszyscy, iż autorem jest p. Juliusz Borawski, artysta teatrów warszawskich. Sztukę ilustruje muzyka młodego kompozytora p. Deutschmana, trzymana w lekkim tonie — i w niektórych numerach dowcipnie obmyślona.

Wykonanie premiery szwankowało wiele na pierwszem przedstawieniu, dopiero wczoraj całość poszła gładziej; na wyróżnienie zasługują panie: Bieńkowska, Blechowska i Osmólska, oraz pp.: Halicki, Łaski i Swaryczewski.

Kuplety odśpiewały panie Blechowska i Żarska, zyskując sobie oklask publiczności.

Mniej szczęśliwym był wybór premiery w „Alhambrze". O co właściwie chodzi autorowi „My tak zawsze" p. Hołdyńskiemu, domyślać się tylko należy, główna bowiem akcya odbywa się za kulisami. Rzecz wogóle bardzo słabo napisana i gdyby nie gruba szarża p. Józefowicza, którą ratuje sztukę i jakie takie zapewnia jej powodzenie u niewybrednej publiczności, pobyt jej na scenie byłby bardzo krótki.

Zresztą wartość sztuki oceniła sama publiczność, która wczoraj o połowę mniej licznie zebrała się w teatrzyku, niż dnia pierwszego.

Z wykonawców na wyróżnienie zasługują panie: Otrembowa i Puchniewska, oraz pp. Czartoryski i Zawadzki.

P. Nowacki dał się już poznać jako zdolny kompozytor, muzyka też jego zgrabna i melodyjna, tylko nieszczególnie ulokowana.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 15, wczoraj w południe ciepła stopni 28.

Zawalenie się kanałów. Wczoraj zrana na ulicy Długiej, naprzeciw nr. 23, zawalił się kanał miejski.

— Podobny wypadek zdarzył się na Rybakach, naprzeciw domu nr. 3, gdzie zapadł się stary kanał drewniany, a w pobliżu, wskutek podmycia ściekami, kanał murowany.

Ze zwruszenia. Wczoraj, na przedstawieniu melodramatu p. t.: „Pałac i Rudera" w Wodewilu, siedząca w krzesłach p. Je..., osoba wrażliwej natury, wzruszona sceną obłąkania manjaka Hofa, dostała silnych spazmów i zemdlała.

Chorą po kilkunastu chwilach ocucono, poczem odwieziono do mieszkania.

Wypadek na Wiśle. Wczoraj o godzinie 9 rano, dwaj synowie ślusarza Ciepłowskiego, jeden lat 8, drugi 12, chcąc się przedostać przez wodę na piaski, gdzie ojciec ich łowił ryby na wprost ulicy Czerniakowskiej, wpadli na głębię i woda poczęła ich unosić.

Ciepłowski widząc to, rzucił się w ubraniu za dziećmi, lecz w tej właśnie chwili nadpłynął łodzią stróż miejski, Antoni Michałowski i wydostał z wody obu chłopców.

Kradzieże. Szulim Tekel, właściciel piekarni w domu nr. 150 przy ulicy Targowej na Pradze, został wczorajszej nocy okradziony.

Złodzieje dostawszy się do jego mieszkania przez okno, skradli z komody gotowizną rs. 1000, parę lichtarzy srebrnych, srebrny zegarek i surdut.

Zabójstwa. W sobotę o 4-ej nad ranem, niejaki Karczmarski, w domu nr. 4 przy ulicy Mariensztad, służący u właściciela dorożek p. Rudego, zamieszkałego w tymże domu, zamordował żonę swoję Klarę, wpakowawszy jej nóż po samą rękojeść w piersi.

K. dokonał zbrodni z rozpaczy, kochał bowiem szalenie żonę, która mu była niewierną,—po spełnieniu zabójstwa, poszedł zaraz do cyrkułu i sam się oskarżył.

Karczmarski osadzony został w więzieniu.

— W sobotę także, po południu między 3-cią a 4-tą, Leon Czaplicki przy ulicy Wilczej pod nr. 5 (róg Mokotowskiej), zabawiał się grą w sztosa, w mieszkaniu swem na facyatce z przyjacielem swym Rajmundem Rykowskim.

Czaplicki zirytowany ciągłem niepowodzeniem, gdy przegrał nareszcie ostatnie dwa złote, a Rykowski żartując powiedział: „No teraz całuj stół i bywaj zdrów," uderzył tegoż ręką w skroń tak nieszczęśliwie, iż położył trupem na miejscu.

Mimowolny zbrodniarz spostrzegłszy, co się stało, zaczął strasznie rozpaczać i usiłował cucić zabitego, a gdy na miejsce wypadku nadszedł komisarz policyjny z sędzią śledczym, oddał się w ich ręce.

Rykowski liczył lat dwadzieścia parę, ciało jego odwieziono do grabarni przy ulicy Zgoda.

— W sobotę wreszcie, wyrobnik Teofil Niklas, zamieszkały przy ulicy Pawiej pod nr. 100, a żyjący od kilku miesięcy z niejaką Barbarą Prusińską, powróciwszy rano do domu, zastał w lokalu kogoś obcego, który zdołał zbiedz.

Niklas rozpoczął kłótnię o to z Prusińską, bił ją i znęcał się nad nią, a nareszcie wyrzucił oknem na bruk z drugiego piętra.

N. uwięziono, a P. bez nadziei życia odwieziono do szpitala.

Wypadki z ogniem. Wczoraj około 11-ej przed południem przy ulicy Grzybowskiej pod nr. 83, w browarze Rejcha, zapaliło się drzewo w znacznej ilości złożone w bliskości pieca kotłowego, ogień zaś przedostawszy się przez blaszany wentylator, wybuchł nad dachem.

Mirowski oddział straży, zaalarmowany wydobywającemi się płomieniami, przybył na miejsce i ogień wkrótce ugasił, zalewając i rozrzucając płonące drzewo, przyczem zaszła potrzeba skasowania wentylatora.

— Wkrótce potem, bo około godziny 12¼, w stronie rogatek Marymonckich, ukazały się dym i płomienie.

Pierwsze dwa oddziały straży, udały się w tamtę stronę, a nalewkowski dojechał aż do obozu bielańskiego w pobliżu wsi Młociny, stąd jednakże dostawszy informacyę, że pożar zbyt daleko, powrócił do koszar.

— Nakoniec około godziny 6¼ po południu, zaalarmowano straż pożarną przy ulicy Bielańskiej.

Ogień powstał w składzie kapeluszy i towarów galanteryjnych p. Szapiro, w bo-

telu Paryzkim, w kilkanaście minut po wyjściu i zamknięciu sklepu przez właściciela, a szerzył się z taką gwałtownością, iż gdy straż przybyła, całe wnętrze było w płomieniach i niebezpieczeństwo groziło piętrom górnym, gdzie okna i futryny tlić się zaczęły.

Działanie pierwszych dwóch oddziałów, położyło tamę groźnemu żywiołowi, straty są pomimo to bardzo znaczne, wszystkie bowiem towary, oraz urządzenie sklepu uległy zniszczeniu, a nadto okna, futryny i sufit silnemu uszkodzeniu.

Sklep p. Szapiro, ubezpieczony jest w towarzystwie ogniowem „Handlowem."

Alarmy. Wczoraj o $10^{1}/_{4}$, z czatowni ratuszowej, zauważono w dzielnicy Staromiejskiej dym i płomienie, skutkiem czego pierwsze dwa odziały straży wyruszyły na ratunek.

Na miejscu okazało się jednak, iż pożaru nie było, lecz że na Starem Mieście pod nr. 10, w sklepie Izraela Kolba, pękła lampa wisząca, którą obecni wyrzucili na ulicę. Płomieniem wybuchła nafta zaalarmowała czujną straż ogniową.

— Ubiegłej nocy o godzinie 1-ej i pół, zauważono w stronie Powązek wielki dym i łunę.

Zaalarmowane oddziały straży udały się w tamtę stronę, zostały jednak z drogi zwróconemi, ponieważ pożar miał miejsce daleko po za miastem.

Straż ratuszowa, przejeżdżająca przez ulicę Dziką, miała przytem wypadek, który mógł spowodować daleko gorsze następstwa. Oto omnibus strażacki, jadąc pędem po wąskim pasie ulicy zajętej na roboty kanalizacyjne zsunął się do rynsztoka, a niektórzy z siedzących powypadali.

Na szczęście konie wstrzymano i skończyło się tylko na złamaniu dyszla. W poważnym niebezpieczeństwie znajdował się też redaktor Fryze, który z powodu niespodziewanego wstrząśnienia omnibusu omało nie wypadł na bruk, przyczem mógł był łatwo uledz jeżeli nie kalectwu to silnemu potłuczeniu. Przytomni jednak strażacy zdołali utrzymać p. F.

---

* **Sosnowice.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich."*)

Dzień 24 b. m. w osadzie Sosnowickiej bardzo uroczyście był obchodzonym. Po sumie celebrowanej przez ks. kanonika Sataleckiego, proboszcza parafii Czeladź, w assystencyi 3-ch księży i przy współudziale około 10,000 zgromadzonego ludu, z kościołka miejscowego położonego w bliskości dworca drogi żel. wyszła procesya do ołtarzy urządzonych staraniem wszystkich warstw miejscowych.

Przy pierwszym ołtarzu Ewangelię św. odśpiewał nowo wyświęcony ks. Pluciński alumn seminaryum płockiego, przy drugim ks. Czerna, wikaryusz parafii Czeladź, przy trzecim ks. Toczyłowski kapelan miejscowego kościołka, przy czwartym ks. Satalecki.

Responsoryę zaś na głosy odśpiewał przy ołtarzach chór kościelny zorganizowany i wyuczony przez ks. Antoniego Toczyłowskiego, a złożony z miejscowych robotników i robotnic fabrycznych.

Sosnowice należą do parafii Czeladź i położone są na samym jej końcu. Ludność zaś tutejsza przeważnie robotnicza z różnych żywiołów złożona, pod względem moralnym i obyczajowym bardzo wiele pozostawia do życzenia. Dzięki jednakże niezmordowanej ciągłej pracy księdza kapelana Toczyłowskiego, nieszczędzącego trudów własnych w razie potrzeby, dużo już złego zostało usunniętem.

I jego to staraniom przypisać należy, iż J. E. ks. biskup płocki mając sobie przedstawiony dokładny obraz tutejszej ludności, przychylił się do prośby mieszkańców i udzielił pozwolenie na odprawianie nabożeństw uroczystych, które od lat 20 były zaniechane.

---

* **Sterdyń.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich".*)

Osada Sterdyń położona w pow. Sokołowskim, gub. Siedleckiej (na twardem Podlasiu) ma około 1000 ludności, przeważnie żydów, jest własnością p. Ludwika Górskiego i małżonki jego Pauliny z hr. Krasińskich Górskiej. W kochanej naszej Sterdyni mamy: kościół fundacyi hr. Ossolińskich, aptekę, doktora, szkołę, pocztę, szpital św. Piotra i Pawła, fundacyi pp. Górskich, kancelaryę gminną, dwie karczmy, jedna niemiecka pod firmą B., druga żydowska pod firmą Hunszka, w obu nich dostać można piwa bawarskiego, chociaż te szumne bawarskie, to zlewki ze wszystkich szynków warszawskich, zakorkowane w świeży antałek. Sklepów kolonialnych czternaście, piekarnię mamy żydowską, trzyma ją Rotszyld miasta Sterdyni, p. Jankiel.

Do przedmieścia Sterdyni zalicza się także wieś Lebiedzie i kilka domów nazwanych „Szmulowizną". W Sterdyni mamy 12 jarmarków i co tydzień w poniedziałek targi. Jarmarki odbywają się przeważnie na trzodę chlewną, chociaż wszystkiego można na nich dostać; produkta żywności nie są zbyt drogie, mięsa dostarczają codziennie panowie Joski, Enochy i Jankle, chociaż często bardzo, z dorżniętej krowy, chorującej na zapalenie kopyt (tak twierdzi p. Józko), albo też z dwudniowego cielaka. Wieprzowego mięsa można dostać w karczmie pod firmą B. ale p. B... ceny nakłada dość wygórowane, a miewa nadto fantazye. Posyłasz np. po funt słoniny, za którą zwykle płaci się 20 do 25 kop. i każą ci płacić 30 kop., oświadczając „dla kogo innego sprzedaję po 25 kop., a dla twego pana 30 kop." I nie ma na to rady—bo użalić się nie ma komu, a niemczysko dorobiwszy się majątku nie bardzo dba oto, aby sprzedał funt słoniny.

Majątek Sterdyń składa się z 10 folwarków, sztab majątku w Sterdyni, dwór od osady oddziela kościół, probostwo i kilka domów, czyli terytorym nazwane „Poświętne". Dom właściciela majątku murowany, dwupiętrowy, z dwoma bocznemi oficynami, stoi wśród parku angielskiego bardzo starannie utrzymywanym przez ogrodnika p. Z. Oranżerya jak również cierplarnia i drugi ogród tak zwany fruktowy, w którym znajduje się kilkadziesiąt okien inspektów, także są w należytym porządku.

Handel w ręku żydów, włościanie zbywają produkty w Sterdyni—na targach, okolica ma dobre grunta, gospodarze zamożni trudnią się przeważnie rolnictwem, jak również handlują wołami i końmi. Jest też w okolicy dosyć osobistości nabywających konie bez pieniędzy. Konie takie przeprowadziwszy przez Bug do Ciechanowca, miasteczka odległego o dwie mile, łatwo zbywają.

Co do życia towarzyskiego w Sterdyni, to panowie zajęci są czynnościami po za domem, panie zaś ściskają się i serdecznie całują, obgadując jedna drugą na czem świat stoi. Od plotek aż się trzęsie jak to mówią. Panien w samej Sterdyni piętnaście, kawaleryi ze świecą szukaj!...

---

* **Z Nowo-Mińska** gub. Warszawska. (*List „Dziennika Dla Wszystkich"*). Dawno już nie pisałem z naszego miasteczka, ale bo też nie było pisać o czem. Obecnie w mieście i okolicy podmiejskiej zamieszkuje u nas sporo letnich mieszkańców, po pożarze zaś sąsiedniego Kałuszyna, ongi Berdyczewa w miniaturze, w którym 13 b. m. przeszło 200 domów mieszkalnych spłonęło, zjechało do Nowo-Mińska przeszło sto rodzin żydowskich, szukać chleba i dachu nad głową. Tutejsi żydzi natychmiast po pożarze pospieszyli z doraźną pomocą swym współwyznawcom, ale to kropla w morzu. Ponieważ pogorzelcy należą przeważnie (90%) do wyznawców religii Mojżeszowej, spodziewać się należy, że żydkowie, licznie zamieszkujący sąsiednie miasta i osady, jak dotąd, tak i nadal nie zostawią ich bez należytej pomocy.

Jak bowiem silną jest solidarność żydów, gdy idzie o interes któregokolwiek z synów Izraela, przekonałem się w tych dniach, kiedy po mieście słyszeć się dało, że do Nowo-Mińska zjeżdża zdolny felczer-chrześcianin z zamiarem założenia drugiej razury i w tym celu poszukiwać będzie mieszkania. Wtedy to miejscowy felczer-izraelita, który, nawiasem mówiąc, przed laty 10-ciu przybywając do miasta, śmiało mógł o o sobie powiedzieć „omnia mea mecum porto", dziś zaś jest właścicielem domu i kapitaliku pewnego,— rozpoczął przy pomocy powag w Izraelu agitacyę, aby nikt z prawowiernych żydów nie odnajmował nikomu mieszkania odpowiedniego na zakład felczerski, podejrzywał bowiem, dość zasadnie zresztą, że ktoś podstawiony zechce najmować taki lokal. Cała czujność monopolisty-żyda nic jednakże nie pomogła, bo oto w dniu wczorajszym (27 b. m.) w domu p. Daniela Mikanowskiego, starszy felczer p. Józef Lejman otworzył zakład felczerski, rozpocząwszy praktykę zaraz po poświęceniu zakładu przez ks. Chyłkowskiego, miejscowego wikaryusza. Szczęść Boże chętnemu pożytecznej pracy chrześcianinowi!

* * *

W tych dniach w personelu urzędniczym tutejszego powiatu zaszły zmiany, a mianowicie, na miejsce uwolnionego od obowiązków nadleśnego lasów Mieni i Piaseczna, należących do szpitala św. Ducha w Warszawie — p. Naziembło, mianowano p. Marcinkowskiego, naczelnik zaś straży ziemskiej powiatowej kapitan Myszkowski przeniesiony został na takąż posadę do powiatu Warszawskiego, do oddziału na Czystem. Uważam sobie za miły obowiązek nadmienić, że kapitan M. przez siedmio miesięczny zaledwie pobyt w naszem mieście, zjednał sobie sympatyę i uznanie wszystkich warstw ludności swemi zaletami, i jako wyższy urzędnik policyi powiatowej, i jako człowiek, to też wiadomość o przeniesieniu kapitana M. chociaż z awansem dla niego, ludność miejscowa przyjęła z prawdziwym żalem.

U nas i w okolicy od Wielkiejnocy do 1-go czerwca panowała susza, przerywana zaledwie jednym dobrym deszczem i drugim niewiele znaczącym. Dopiero dwie ulewy w czerwcu poratowały zasiewy ozime i okopowe, jarzyna zaś nie wiele rokuje.

Znając dążności Redakcyi „Dziennika", że zawsze chętnie zamieszcza w swych szpaltach to wszystko, co może dać „chleb dla swoich", spieszę nadmienić, że w mieście naszem miałby powodzenie chrześciański skład skór, kopyt i innych przedmiotów w szewctwie używanych, byleby tylko osoba, chcąca takowy założyć była obznajmioną z fachem swym. Dodać należy, iż wszyscy prawie szewcy miejscowi i okoliczni, porządniejszą robotą trudniący się, rekrutują się w pośród chrześcian, nie rozporządzających znaczniejszymi funduszami na zakupywanie towaru w Warszawie, z musu więc nabywać takowy muszą w kilku składach żydowskich, w zamian za lichy towar płacąc podwójną nieomal wartość jego. Sprowadził się też i rzeźnik chrześcianin, ale zamiast sprzedaży mięsa wołowego, baraniny i cielęciny, urządził skład wędlin, konkurując ze swymi. Co prawda, to w dzisiejszych warunkach egzystencya rzeźnika-chrześcianina jest w Nowo-Mińsku i okolicy niemożebną prawie, ze względu na to: 1 o że w powiecie Nowo-Mińskim nie ma taksy na produkty mięsne, 2-o że cały przemysł rzeźniczy i handel mięsny znajduje się obecnie w rękach żydów, którzy też za ośmset kilkadziesiąt rubli rocznie dzierżawią bydłobójnię miejską i utrzymują rzezaków ze swych współwyznawców, 3-o że kahał ustanowił „hajrem" którym zobowiązał zgromadzenie rzeźników od każdej sztuki zaszlachtowanego bydła opłacać, prócz tak zwanej akcyzy od szlachtuzowego, osobny podatek na rzecz rabina i kahału po rs. 2 kop. 35 od sztuki, 4-o wreszcie, że ludność miejscowa, jakkolwiek słabiej już nieco, ale zawsze jeszcze bez usług żydowskich obejść się nie może, ale jak żądać solidarności chrześcian w walce konkurencyjnej z żydami od prostaczków, skoro nawet pewien lekarz u nas, kiedy mu się przedstawił nowo-przybyły felczer-chrześcianin, zaraz na progu oznajmił przybyłemu, że niech nie liczy na to, aby z jego poręki miał jaki zarobek, gdyż on ma „swego" felczera (żyda) którym się posługuje. Wymowne!

Sęp.

Z różnych stron.

—o—

× **Pociągi błyskawiczne Berlin—Rzym,** jak donoszą gazety niemieckie, mają być wkrótce wprowadzone. Czynią się już podobno pierwsze kroki przygotowawcze w celu przeprowadzenia tego projektu.

× **Światło** elektryczne z wieży Eiffla daje się widzieć gołem okiem w Fontainebleau t. j. z odległości 60 kilometrów, przez lunetę widocznem jest w Bar-sur-Aube t. j. z odległości 160 kilometrów. Światło więc to mogłoby być pewnym środkiem przy porozumiewaniu się na tej przestrzeni. Gdyby wieża ta istniała podczas oblężenia Paryża, oddałaby oblężonym wielkie usługi.

× **Największą** windę na świecie posiada port wojenny w Spezzii. Siła dźwigniowa takowej wynosi 160,000 kilogramów. Największe ciężary przy pomocy ciśnienia wody, winda ta podnosi z szybkością 1 centimetra na sekundę. Oprócz Spezzii posiadają jeszcze olbrzymie windy miasta Hamburg i Antwerpia, z siłą dźwigniową 150,000 i 140,000 kilogramów.

× **Prezydujący** instytutu antropologicznego Wielkiej Brytanii, sir Francis Galton, czynił specyalne studya nad wielkim palcem u ręki ludzkiej i doszedł do zadziwiających a zarazem pouczających rezultatów. Okazało się mianowicie, że wielki palec u ludzi ma takie same tysiączne odmiany jak nos i że tak samo niema dwóch ludzi na świecie posiadających dwa jednakowe nosy, jak niema posiadających dwa jednakowe wielkie palce u rąk. Jednakże ta różnorodność nie tyle zależy od kształtu palca, co od rysunku na skórze po stronie wewnętrznej palca. Jak wiadomo, naskórek fałduje się w mnóstwo regularnych linij łukowatych około jednego punktu środkowego i właśnie ten rysunek jest tak rozmaity, że prawie wyłączny dla każdego człowieka. Dla przekonania się robią odbicia palców u wielu osób i porównywając takowe dochodzi się do przekonania o ich różnorodności. Odcisk wielkiego palca na jakimś przedmiocie może być bardzo prostym środkiem do odnalezienia zbrodniarza, jeżeli taki odcisk się odnajdzie, co niekiedy może mieć miejsce.

× **Nowa materya słodka.** Jeszcze nie skończyły się doświadczenia ze świeżo wynalezioną przez dr. Fahlberga sacharyną, a już pewien chemik badeński, pracujący w fabryce aniliny i sody w Mannheim, wynalazł nową materyę słodką, której działanie ma być intensywniejsze aniżeli sacharyny. Początkowo nazwał on materyał ten „Methylo-benzeosowym sulfinidem", nazwa ta wkrótce zapewne odpowiednio zostanie zmienioną. Główną rzeczą jest, czy uży-

cie nowej materyi nie będzie dla zdrowia szkodliwe. Co do sacharyny, utrzymują, że stałe jej używanie jest szkodliwe, wskutek tego użycie bardzo tylko może być ograniczone i nie należy się spodziewać aby odkrycie tej materyi wpłynąć mogło na fabrykacyę cukru. Prócz tego choć sacharyna jest trzysta razy słodszą od cukru, jest jednak znacznie droższą i tylko w razie gdy wskutek jakiejś choroby używanie cukru jest wzbronione, może znaleźć zastosowanie.

× O ogromnym pożarze miasta Lachan w Chinach dzienniki niemieckie podają straszne szczegóły. Miasto Lachan było przeważnie z drewnianych i glinianych domków złożone i te stanowiły nader podatny materyał dla strasznego żywiołu, zwłaszcza przy panującym silnym wietrze. Setki ludzi znalazło śmierć w płomieniach. Przy usiłowaniach ucieczki z ciasnych ulic rozgrywały się straszliwe sceny. Od spadających iskier zajmowały się ubrania, z zapadających się domów rozlegały się krzyki ludzi nadaremnie wśród płomieni szukających wyjścia, z okien wyskakiwały kobiety z dziećmi na rękach, starzy i chorzy znajdowali śmierć pod gruzami domów. Podobno około 1,200 ludzi utraciło życie w ogniu. Dziesięć tysięcy rodzin pozostało bez dachu.

NEKROLOGIA.

† Jutro t. j. dnia 2-go lipca, jako w dniu imienin ś. p. Maryi Ugniewskiej jakoteż w wigilię rocznicy śmierci ś. p. Maryana Ugniewskiego, odprawi się za ich dusze żałobne nabożeństwo, w kościele św. Antoniego (Poreformackim), o godzinie 10-ej zrana, na które zaprasza się krewnych, przyjaciół i znajomych. 1401

TELEGRAMMY
„DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

Otrzymane w piątek po oddaniu numeru na prasę.

Petersburg, 29 czerwca. (*T. Ag. P.*) „Graždanin" donosi, że członkowie tymczasowego zarządu kolei państwowych, odbędą w bieżącym miesiącu rewizyę wszystkich kolei, pozostających w zawiadowaniu skarbu.

Petersburg, 29 czerwca. (*T. Ag.* P.) „Journal de St. Petersbourg", rozbierając mowę hr. Kalnokyego, powiada: Prawo narodów bałkańskich do niepodległości jest podstawą, której Rosya nigdy nie zapoznawała.

Nie mieszając się w sprawy wewnętrzne Serbii, widzi też Rosya z zadowoleniem, iż regencya pracuje sumiennie nad likwidacyą przeszłości, którą odziedziczyła.

Usiłuje ona podnieść kraj z upadku i zwrócić go na dawniejsze drogi prawidłowe i tradycyjne.

Otoczona zaufaniom narodu, odpycha precz wszelką agitacyę szkodliwą, wie bowiem, że takowa mogłaby szkodzić najdroższym interesom ojczyzny.

Regencya zapewnia, jak to uznał hr. Kalnoky, że nie żywi wrogich usposobień dla żadnego mocarstwa, zwłaszcza zaś dla Austryi.

Jeżeli wszakże znajduje w tradycyach swoich narodowych tradycyę ścisłych węzłów z Rosyą, ma prawo do nich powrócić.

Czyniąc to, nie staje w sprzeczności z niezawisłością, którą nie Rosya z pewnością skłonną byłaby naruszyć.

„Journal de St. Petersbourg" kończy: Podnieść należy i ten ustęp z oświadczeń hr. Kalnokyego, w którym stwierdził, że Austrya utrzymuje przyjacielskie stosunki ze wszystkiemi mocarstwami, a także i z Rosyą.

Wiedeń, 29 czer. (*Tel. Ag. Pół.*) Rusiński centralny komitet przedwyborczy w Galicyi prosił prezydenta ministrów Taaffego telegraficznie o interwencyę „z powodu mieszania się polskich władz rządowych" do agitacyi przedwyborczej w Galicyi Wschodniej.

Wiedeń, 29 czerw. (*Tel. Ag. Pół.*) Członkowie opozycyi w delegacyi węgierskiej wzięli wczoraj udział w obradach komisyi wojskowej delegacyi i przedstawili znane żądania co do utworzenia węgierskiej akademii wojskowej i wprowadzenia języka węgierskiego, jako wykładowego w szkołach wojskowych na Węgrzech. Minister wojny, przedstawił komisyi akta, stwierdzające, na jaki cel użyto 30 milionów złr. uchwalonych w roku ubiegłym.

Dowody te przedstawił minister poufnie.

Wiedeń 29 czerwca. (*Tel. Ag Pół.*). W komisyi delegacyi węgierskiej dla spraw zagranicznych wygłoszono zdanie, że Austrya powinna była podtrzymać króla Milana w Serbii, że gdyby Rumunia i Serbia należały do związku potrójnego, ubezwładniłyby one dwustotysięczny ruski korpus obserwacyjny, podczas gdy teraz skrępowaną jest tylko armia austryacka. Cały wpływ Austryi na ludy, zamieszkałe pomiędzy morzem Czarnem i Adryatyckiem, stracony. Następnie poruszono myśl uznania dzisiejszego porządku rzeczy w Bulgaryi. Hrabia Kalnoky prosił, aby nie poruszać w tej chwili kwestyi bulgarskiej i pozostawić mu wybór pory stosownej do przyjścia Bulgaryi z pomocą. Hr. Kalnoky przypuszcza możność zwołania kongresu dla rozwiązania kwestyj, co do których różnią się zdania mocarstw.

Wiedeń, 29 czer. (*Tel. Ag. Pół.*) Opozycya węgierska zamierza interpelować Kalnokyego w sprawie napisów na łuku tryumfalnym w Kruszewaczu.

Wiedeń, 29 czer. (*Tel. Ag. Pół.*) Wybory w gminach miejskich w Istryi wypadły pomyślnie dla słowian, wskutek czego wielka wśród tych ostatnich radość. „Neue Freie Presse" donosi, że na cele agitacyjne w Istryi przysłano z Zagrzebia pieniędze pod dewizą: „*Solidarność słowiańska.*"

Marburg, 29 czerwca. (*Tel. Ag Pół.*) Zmarł tu książe biskup Stepischnegg, znany wróg słowian.

Berno (na Morawach), 29 czerwca. (*Tel. Ag. Pół.*) Strejk robotników przybiera rozmiary groźne.

Berlin, 29 czerwca. (*Tel. Ag. P.*) „Post" donosi, że cesarz Wilhelm z podróży norweskiej powrócić zamierza 21 lub 22 lipca do Berlina, poczem w dniu 28 uda się do Wilhelmshaven, zkąd w dniu 30 wypłynie do Anglii.

W dniu 2 sierpnia przybędzie cesarz na wyspę Wight, a prawdopodobnie w dniu 8 powróci do Berlina, celem przyjęcia cesarza Franciszka Józefa.

Paryż, 29 czerwca. (*Tel. Ag. Pół.*) Izba deputowanych obradowała dziś nad projektem do ustawy o emisyi nowych obligacyj, na budowę kanału Panamskiego, w sumie 34 mil. fr.

Otrzymane wczoraj.

Petersburg 30 czerwca. (*Tel Ag. Pół.*). Jego Ces. Wys. Cesarzewicz Następca tronu powrócił dziś z zagranicy.

Kruszewac 30 czerwca. (*Tel. Ag. Pół.*). Wczoraj rano miasto po zdjęciu flag żałobnych, przybrane zostało w narodowe.

Przed południem odbyło się założenie kamienia węgielnego pod zakład prochowy; pierwszy kamień położył król.

Po południu odbył się koncert wszystkich chórów na rzecz funduszu budowy pomnika na Kossowem polu.

O godzinie 7-ej rozpoczął się obiad, w którym uczestniczyli król, wyższe duchowieństwo, dygnitarze i goście zagraniczni.

Pierwszy toast na cześć króla wzniósł głowa starożytnej stolicy serbskiej, wyrażając życzenie, aby przy królu Aleksandrze odrodziła się pełna chwały epoka starego carstwa serbskiego.

Odpowiedział z rozkazu króla Gruicz i zaznaczył, że najgorętsze to pragnienie ludu serbskiego może się dać osiągnąć pod warunkiem bezgranicznej wierności dla tronu, zgody i jednomyślności narodu.

W imieniu gości zagranicznych, wzniósł toast korespondent gazety „Times," w imieniu zaś gości ruskich przemawiał profesor Kułakowski, życząc serbom jednoczenia się i rozwoju, a królowi potęgi i sławy.

Toast ten przyjęty został z zapałem, przyczem orkiestra na żądanie obecnych odegrała ruski hymn, którego wysłuchano stojąc.

Po skończeniu hymnu rozległy się okrzyki „Živio."

O 10-ej był pochód z pochodniami do zamku (fakelzug).

Porządek wzorowy.

Tretenik 30 czerwca. (*Tel. Ag. Pół.*) Dziś rano, przy huku dział, król w otoczeniu dygnitarzy państwa wyjechał z Kruszewaca do starożytnego monastyru w Lubostyninie. Tu, nad mogiłą carycy Milicy, małżonki cara Łazara, poległego pod Kossowem, metropolita odprawił nabożeństwo żałobne.

Król złożył wieniec na grobowcu poczem w pobliżu monasteru odbyła się zabawa ludowa. Zebrani przyjmowali króla z zapałem.

Paryż 30 czerwca. (*Tel. Ag. Pół.*) Zapewniają, że wnioski jakie prokurator naczelny przedstawić ma we czwartek obejmują tak ciężkie zarzuty przeciw Boulangerowi, iż oddanie go pod sąd nie może ulegać żadnej wątpliwości.

Odpowiedzi Administracyi.

P. *Grodzkiemu st. Mazowieck.* Z przysłanemi dnia 27 czerwca 8 rublami, Dziennik będzie opłacony tylko do 1 października, Encyklopedya zaś w zupełności.

P. *Gorlińskiemu st. Młynów.* Do końca roku brak jeszcze 60 kop.

P. *Tomporowskiemu st. Rowno.* Ks. Chełmicki mieszka przy kościele Popaulińskim przy ulicy Długiej.

P. *Rutkowskiemu st. Radziwiłłów.* Można mieć 2 egzemplarze Encyklopedyi w cenie po 3 r. 80 kop. za każdy. Do końca roku brak jeszcze 60 kop.

Ks. Szpondrowskiemu st Włoszczowa. Dotąd nikt jeszcze nieopłacał „Dziennika" za 3-ci kwartał, przysłane więc 2 rs. stanowią opłatę za bieżący kwartał.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

— Dla powiększenia kompletu w chórze amatorskim, przy kościele Narodzenia Najświętszej Maryi Panny na Lesznie, poszukuje się amatorek i amatorów śpiewu kościelnego. Amatorzy obdarowani głosem, a nieznający nut, mogą korzystać z wykładu takowych we wtorki i piątki, od godz. 8-ej do 10-tej wieczorem, u miejscowego organisty.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 28 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą	.——	.—
— białą	.——	5.70
— wyborową	.——	.—
— ordynarną	.——	.—
Za żyto wyborowe	.——	.—
— średnie	.——	.—
Za jęczmień	3 75 - 4.20	
Za owies	2.85 — 3.00	
Za grykę	.——	.—.

Na stacyi Praga dr. ż. Warsz.-Teresp. w dniu 28 b. m. 1889 r.

Pszenica wyborowa 99 — 103 średnia 95 — 98, ordynaryjna ———.

Żyto wyborowe 75 — 78, średnie 70 — 74 ordynaryjne ———.

Jęczmień wyb. 74 — 80, średni ——— ordynaryjny ———.

Owies wyborowy 75 — 78, średni 67 — 74 ordynaryjny 65 — 73

Wyka ——— ———.

Groch wyborowy 76 — 5 średni ——— 8 ordynaryjny ———.

Kasza jagl... wyborowa 115 — 120 średnia ——— ordynaryjna ———.

Gryka wyborowa 76 — 83, średnia ——— ordynaryjna ———.

Targi zbożowe.

Mocne usposobienie rynków zbożowych utrzymało się także i w dniu wczorajszym.

W skutek niepomyślnych wiadomości o stanie zasiewów, jakie nadchodzą niemal ze wszech stron, ceny zboża podniosły się ponownie.

W Londynie na targu w środę pszenica zdrożała znów o $^{1}/_{2}$ szylinga, a w Nowym Yorku o $1^{1}/_{4}$ centa na buszlu.

Znaczniejsza jest zwyżka na targach niemieckich, gdyż wczoraj w Berlinie pszenica zdrożała o $2^{1}/_{2}$ m., żyto $1^{1}/_{2}$ m., we Wrocławiu pszenica i żyto w towarze gotowym o 1 m., a żyto w towarze dostawowym o 3 m.

W Wiedniu i Peszcie ceny zboża również wyższe.

Zwracamy także uwagę na znaczne ożywienie się handlu okowitą w Hamburgu i na zwyżkę cen, wynoszącą tamże ½ marki na hektolitrze.

Odesa, 27 czerwca. W dniu dzisiejszym płacili tutaj.

Pszenica:		kop. za pud.		
sandomierka biała	od	82	do	100
ozima żółta	„	76	„	100
ozima czerwona	„	76	„	100
ozima besarabska	„	75	„	100
gryka	„	75	„	98
Żyto	„	50	„	58
Owies	„	44	„	58
Jęczmień	„	44	„	46

Wrocław, 27-go czerwca. Pszenica biała 160—177 m., żółta 160—175 m.

Żyto loco 135—146 m., na dostawę: na czerwiec 150,00; czerwiec-lipiec 150.00 m., wrzesień 152 m.

Jęczmień: 118—147 m.

Owies 140—147 m.

Groch 125—155 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Olej rzepakowy czerwiec 61.60 m. za 100 kg.

Spirytus spokojnie, bez podatku na maj 58.50 m. i 38.70 m. za 100 litrów 100%.

Wiedeń. 26 czerwca. Pszenica: płacono: na wiosnę fl. 7 c. 25, na jesień fl. 7 c. 75.

Żyto na wiosnę fl. 6 c. 25, na jesień fl. 6 c. 25 za 100 kg.

Berlin, 27-go czerwca. Pszenica (żółta) czerwiec-lipiec 190.75 m., wrzesień-paźdz. 188.75.

Żyto: czerwiec-lipiec 151.50 m., wrzesień-paźdz. 156.50 m.

Owies: czerwiec 151.00 m. za tonę.

Olej rzepiowy maj-paździer. 58.40 m., wrzesień-paźdz. 58.20 m.

Nowy-York, 26-go czerwca. Pszenica: czerwona ozima loco 86¾ c., czerwiec 86¼ c., lipiec 86¼ c.

Kukurydza 43 c., mąka 3 d. 25 c. za buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiądro 100° okowity z akcyzą 10.35 rs.

Cena okowity z dnia 28 czerwca.

Hurt. skł. wiadr.	838⁷—841⁸	273—274
Pojed. szynk. w.	851¹—854²	277—278

2% z dod.

78% z akcyzą po 9¼%.

Stosunek garnca do wiadra 100 — 807½.

Hamburg, 26 czerwca. Spirytus wyżej. Sprzedawano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na czerwiec-lipiec 21½ m., lipiec-sierpień 22 m., sierpień-wrzes. 23¼ m.

Kurs Giełdy Warszawskiej

z dnia 28 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ s k. t. 2 d. 100 m. (154—).	48,—	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 L.	—,—	—,—
„ z. k. 3 m. 1 L.	9,76	—,—
Paryż s. d. t. 10 d. 100 fr.	—,—	—,—
„ s. k. t. 14 d. 100 fr.	59,10	—,—
Wiedeń s d. t. 8 d. 100 fl.	—,—	—,—
„ s k. t. 4 d. 100 fl. (181—)	82,50	—,—
Petersburg z d. t. 3 d. 100 rs.	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	88.25	—,—
„ „ „ „ małe	87,90	—,—
Rosyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	99,—	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rosyjs. poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
4% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	84,—	—,—
„ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. Ziemsk. „ s. lit. AB	98,80	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	97.10	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	98,50	—,—
„ „ „ seryi 2	96,25	—,—
„ „ „ seryi 3	95,60	—,—
„ „ „ seryi 4	95,25	—,—
„ „ „ seryi 5	95,—	—,—
Obligi m. Warszawy duże	—,—	—,—
„ „ małe	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1	—,—	—,—
„ „ „ „ 2	—,—	—,—
„ „ „ „ 3	—,—	—,—
„ „ „ „ 4	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza	—,—	—,—
„ „ „ Lublina	—,—	—,—
„ „ „ Płocka	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziem.	—,—	—,—
„ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ kr. t.	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%

Listów Zastawnych nowych	7.9
„ Zastaw. m. Warszawy	114.8
„ m. Łodzi	75.2
„ Likwidacyjnych	28.5
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi	217,7
„ 2-ej emisyi	158.5

Monety i Banknoty.

	n. urz.	c. niem.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	—
Półimperyały stare	—	—
Marki Niemieckie	—	48¼
Austryackie banknoty	—	83
Franki	—	39
Wartość rubla kred. w złocie	—	64
Kupony celne	—	—

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Z Nowogroda Woł.	B. Ginzberg
Z Moskwy	W. Kresinski
Z Kijowa	Gorwetf
Z Lublina	Gajzler
Z Sierpca	Lubecki
Z Ekaterinburga	Agafurow
Z Nowogeorgiewska	Wiejska 4
Z Brześcia	Bobrowskiej
Z Jarosławia	Klimkiewicz
Z Wilkomira	M. Podberski
Z Suprasla	Dunert
Z Putiwla	Kogan

UWAGA. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacyi telegraficznej dowód legitymacyi.

Wyłącznie dla pp. Prenumeratorów „DZIENNIKA“ wydawanem jest za koszt zaledwie papieru i druku dzieło p. t.

ENCYKLOPEDYA POWSZECHNA KIESZONKOWA

wraz ze „Słownikiem Wyrazów Obcych“ w języku polskim używanych

(130 arkuszy druku na pięknym welinowym papierze i 53 tablice rysunkowe).

Wzorowany na bardzo licznych a ciągle pojawiających się wydawnictwach tego rodzaju — angielskich, niemieckich i francuzkich— Podręcznik podobny czyli podobna Encyklopedya bieżąca, obejmująca ogromną liczbę informacyj sięgających aż po bieżącą chwilę, **potrzebną jest każdemu wykształceńszemu człowiekowi.**

Całość zawrze się w jednym tomie, odbitym na pięknym papierze welinowym, drobnym ale bardzo czytelnym drukiem, formatu małej szesnastki. Tom ten, według pierwotnej zapowiedzi, miał objąć około siedmdziesięciu arkuszy druku, i jako objaśnienie do tekstu trzydzieści tablic rysunków odnoszących się do różnych gałęzi wiedzy, obecnie z powodu napływającego materyału dzieło całe powiększone zostało do 130 arkuszy druku i 53 tablic rysunków.

O wartości, wielkiej pożyteczności samej „Encyklopedyi Powszechnej Kieszonkowej“ będzie się można zresztą przekonać dowodnie, dopiero po ukończeniu dzieła, przy czytaniu pism lub książek i potrzebie zasięgnięcia doraźnej informacyi. Uznaje to snać już i teraz jednakże czytająca publiczność, skoro liczba prenumeratorów Encyklopedyi wzrasta bardzo i bez ustanku, i skoro pierwszych zeszytów już znaczną liczbę trzeba było naddrukować. Nie od rzeczy też zapewne będzie gdy przypomnimy, iż w Encyklopedyi o jakiej mowa, na informacye w rzeczach najbardziej nas obchodzących zwróconą jest troskliwa uwaga, że dział biograficzny polski obejmuje ogół pracowników na jakichbądź polach zasłużonych, i że wyrazy cudzoziemskie w języku naszym używane, są wprowadzane w największej możliwie liczbie i troskliwie objaśniane.

WARUNKI NABYCIA:

W Warszawie za 12 zeszytów obejmujących **80** arkuszy druku rs. **1** kop. **80**, za każdy zeszyt następny kop. **10**;
na prowincyi za **12** zeszytów z przesyłką rs. **2** kop. **60**, za każdy zeszyt następny z przesyłką kop. **15**.

Wszystkich zeszytów będzie 20 (dwadzieścia). Wyszło już zeszytów piętnaście od lit. A. do włącznie Pamiętniki—Pociesz z 30-tu tablicami rysunkowemi.

Adres Redakcyi „Dziennika Dla Wszystkich“: **Mazowiecka 11, w Warszawie.**

---

122 ark. druku. Rok 1-szy wydawnictwa. **122 ark. druku.**

Wyszedł z druku pierwszy i dokładny i wyczerpujący

Przewodnik Przemysłowo-Handlowy

Cesarstwa Rosyjskiego, Królestwa Polskiego i Warszawy

pod tytułem

„INFORMATOR“

Zawierający:

Adresy Przemysłowców, Fabrykantów, Kupców i Rzemieślników w Warszawie, całem Królestwie Polskiem i 50-ciu głównych miastach Rossyi.

Pierwszą dokładną taryfę domów w Warszawie. 10,800 adresów Obywateli Ziemskich w Królestwie Polskiem

Dział urzędowy, informacyjny i kalendarzowy.

Tytuły w 4-ch językach.

Skład Główny w Kantorze Administracyi Kiosków, Plac Teatralny Nr. 11.

Cena za egzemplarz w ozdobnej oprawie Rs. 4 kop. 50, z przesyłką pocztową Rs. 5. 24

ZNACZNY ZAPAS

rozmaitych druków

DLA SĄDÓW GMINNYCH

po cenie 15 kop. za librę

JEST DO NABYCIA W KANTORZE DRUKARNI

NOSKOWSKIEGO

W WARSZAWIE,

Mazowiecka Nr. 11.

FABRYKA

OBIĆ PAPIEROWYCH

J. FRANASZEK

Na nadchodzący sezon przysposobiła znaczny wybór obić w cenie **10, 12, 15, 18, 20, 25** i **30** kop. odznaczających się pomimo taniości, dobrem i gustownem wykończeniem

Skład fabryczny Krak.-Przedm. Nr. 15. 680

OGŁOSZENIA DROBNE.

Posady i prace.

Bufetowa potrzebna oraz zarządzająca zakładem restauracyjnym z kaucyą od rs. 300 do 400. Wiadomość ulica Trębacka 9, w fabryce rękawiczek. 6618-1399

Kupno i Sprzedaż.

Fabryka rękawiczek firma F. Ksawery, Szpitalna Nr. 1, poleca rękawiczki po cenach bardzo nizkich, a mianowicie: Damskie kolorowe lub czarne z wyszyciem na 4 guz. 80 kop., na 5 guz. 90 kop., na 6 guz rs. 1. Męzkie spacerowe z wyszyciem na 2 butony 85 kop., o dobroci i fasonie Sz. publiczność przekona się na miejscu. F. Ksawery. 1281

Na raty lustra sprzedaje miejscowym i na prowincyę fabryka **Maurycego** Silberberga, Rymarska 8. Proszę uważać na dokładny adres i na umieszczony w **wystawie** napis **„Na raty“.** 1097

„Exsiccator“ nie zasłania wilgoci, co nie przeszkadza dalszemu szerzeniu się takowej, — jak przy użyciu gudronu, gudronitu (smoły), lecz przenikając pory muru, działa zaczepnie, a więc o wiele skuteczniej. Królewska 39. 1108

Binokle, okulary w wielkim wyborze najlepszego gatunku, o **25% taniej** w magazynie optycznym Juliana Drebera. Szpitalna 6. **Biednym po cenie kosztu.** Przyjmuję reperacye. 1218

Sklepik do sprzedania. Smocza 50. 1344

Kupuję stare pieniądze i marki zagraniczne. Księgarnia. Długa 20, wprost Soboru. 1334

Z powodu przeniesienia filii do Głównego Magazynu Ubiorów Męzkich T. Skulskiego, Nowy Swiat Nr. 69, są tanio do sprzedania: szafy krawieckie, kontuar, całe urządzenie, szyldy tanio sprzedam. 1855

Są magle do sprzedania w każdym czasie. Chłodna Nr. 12. 1379

Do sprzedania ogród około 12,000 łokci wraz z domem za Wolskiemi rogatkami niedochodząc prawosławnego cmentarza, droga na lewo za pałacykiem po prezydencie, Nr. 166, wiadomość u stolarza na miejscu. 1888

Do sprzedania łóżko duże meblowe i dziecinne, maszyna do szycia. Niecała 12 m. 24. 1397

Lokale.

Stolarz poszukuje mieszkania na 4 warsztaty. Adres złożyć w kantorze Dziennika: **„dla Stolarza“.** 1382

Do wynajęcia od 14 lipca na 2 miesiące dwa pokoje, jeden umeblowany; mogą być z kuchnią, za przystępną cenę. Prosta Nr. 11, m. 24, od 4—7 po południu. 1881

Doniesienia rozmaite.

Dziecko płci żeńskiej do oddania na własność u matki nie mogącej go utrzymać. Dom W-go Zychowicza, Nowe Bródno przy stacyi Praga Dr. Żel. Nadwiślańskiej. 1408

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 19 Іюня 1889 года.